Filoktet - Sofokles

Witajcie, podróżnicy! Kim jesteście
I co was na to bezludzie sprowadza,
Gdzie nie ma nawet portu, by zawinąć?

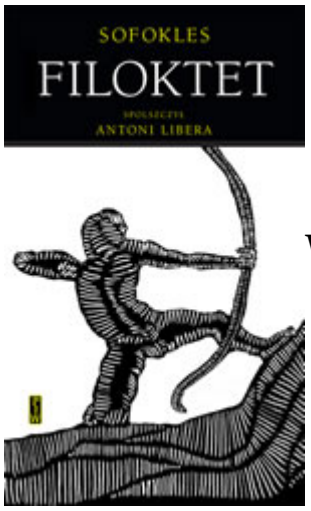

Witajcie, podróżnicy! Kim jesteście
I co was na to bezludzie sprowadza,
Gdzie nie ma nawet portu, by zawinąć?

Filoktet

Sofokles

przekład: Antoni Libera

wydawca: PIW

ilość stron: 125

EPEJSODION I

FILOKTET

Witajcie, podróżnicy! Kim jesteście
220 I co was na to bezludzie sprowadza,
Gdzie nie ma nawet portu, by zawinąć?
Wasze ubiory zdają się wskazywać,
Że przybywacie z najdroższej mi Grecji.
Czy się nie mylę? - No, powiedzcie coś!
225 Niech nie przeraża was mój dziki wygląd
I nie odstręcza. Okażcie mi serce.
Sami widzicie, nie ma tu nikogo,
Do kogo mógłbym przynajmniej zagadać.
Mówcie więc, jeśli mi dobrze życzycie.
230 Tyle od bliźnich chyba się należy.
Czemu się zwodzić - maskować, udawać?

NEOPTOLEM

Jasne! Więc słuchaj: jesteśmy Grekami,
Bo o to, jak rozumiem, głównie pytasz.

FILOKTET

O słodka mowo, jak dobrze cię słyszeć!
235 Po tylu latach! Z ust kogoś takiego!
Skąd się tu wziąłeś? Z jakiego powodu?
Jakiż pomyślny wiatr cię tu sprowadził?

Mów mi to wszystko, bym poznał, kim jesteś.

NEOPTOLEM

Jestem ze Skyros. Powracam do domu.
240 Nazywam się: Neoptolemos, jestem
Synem sławnego Achillesa. - Tyle.

FILOKTET

Syn Achillesa! Syn wspaniałej wyspy!
I wychowanek starca Likomeda!
Mów, skąd przybywasz? Jak tutaj trafiłeś?

NEOPTOLEM

245 Przypadkiem – płynąc spod Troi.

FILOKTET

Spod Troi?
Jakim sposobem? Nie było cię z nami,
Gdy wyruszaliśmy na tę wyprawę.

NEOPTOLEM

Jak to, ty także w niej uczestniczyłeś?

FILOKTET

Nie wiesz, młodzieńcze, kogo masz przed sobą!

NEOPTOLEM

250 A skąd mam wiedzieć? Pierwszy raz cię widzę.

FILOKTET

I nie słyszałeś nic o mnie i o tym,
Jakie nieszczęście mi się przytrafiło?

NEOPTOLEM

Nic na to nie poradzę, ale nie.

FILOKTET

To już zakrawa na jakieś przekleństwo!
Żeby w rodzinnych moich stronach, w Grecji,
Nikt nic nie wiedział o mojej chorobie
I o podłości, jaka mnie spotkała!
A ci, co zgotowali mi ten los,
Żeby się śmiali ze mnie bez skrupułów!
Dowiedz się zatem, synu Achillesa,
Że masz przed sobą nie kogo innego,
Jak właściciela łuku Heraklesa! –
Nie powiesz chyba, żeś o mnie nie słyszał?
Tak jest, to ja, Filoktet, syn Pojasa!
Którego obaj wodzowie i ten,
Co ich wspomaga, przywódca Itaki,
Tutaj mnie właśnie jak psa porzucili,
Gdy mnie trawiła okropna choroba,
Spowodowana ukąszeniem żmii.
Tak jest, jak psa! - Gdy spałem w skalnej grocie,
Cicho zwinęli się i odpłynęli,
Pozostawiając mi nędzne zapasy
Marnego jadła i jakieś łachmany.
Oby im los odpłacił się tym samym!
Wyobraź sobie teraz, synu, dreszcz,
Jaki mnie przeszył, kiedy się zbudziłem
I zrozumiałem, co się wydarzyło:
Żem został tutaj sam, zupełnie sam,
Że nie mam już nikogo do pomocy
I będę musiał sobie z tym poradzić.
Potworna sytuacja! Brak mi słów,
Aby wyrazić to wszystko, co czułem:

Bezsilność, groza, poniżenie, ból...
Nie-nie, te słowa nie oddają tego!
285 I tak z dnia na dzień zacząłem tu żyć,
Zmagając się ze wszystkim, aby przetrwać.
Wspierał mnie w tym mój niezawodny łuk,
Z którego szyłem do gołębi w locie,
By zaspokajać nimi nieustanny głód.
290 Co jednak opłacałem wielkim kosztem,
Bo po swą zdobycz, wskutek chorej nogi,
Musiałem nieraz mozolnie się czołgać.
Wszystko mi zresztą sprawiało trudności:
Czerpanie wody i rąbanie drew.
295 Najgorsza była zima: gasł mi ogień
I nijak się nie dawał znów rozniecić.
Bywało, żem go krzesał godzinami.
Bo ogień to podstawa, daje wszystko!
Tyle że zdrowia przywrócić nie może.
300 Skoro tu dopłynąłeś, to wiesz chyba,
Co to za wyspa i jaki ma brzeg.
Od żadnej strony do niej nie przybijesz,
A zresztą po co, skoro nic tu nie ma.
Dlatego też żeglarze omijają
305 Tę dziką ziemię, a jeśli czasami
Ktoś jednak zbłądzi przypadkiem w te strony,
To jak najszybciej rusza w dalszą drogę.
Ale by mnie stąd zabrał – to już nie!
Owszem, użali się nad moim losem,
310 Da trochę strawy lub jakie odzienie.
Ale to wszystko – choćbym go zaklinał.
I tak tu siedzę już dziesiąty rok,
Walcząc z chorobą, o głodzie i chłodzie.
Tak to Atrydzi wraz z Odyseuszem

315 Potraktowali mnie i urządzili.
Oby ich Olimp tym samym pokarał!

(...)